



Prof. dr hab. Jan Żaryn

Warszawa, 6 maja 2019 r.

INH UKSW

[jzaryn@interia.pl](mailto:jzaryn@interia.pl)

Recenzja pracy doktorskiej mgr Romana GIERONIA, pt. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim wszczęte przed sądami szczególnymi i powszechnymi w latach 1945 - 1950, Kraków 2019, ss. 351.

Praca napisana pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Jana SZCZEPANIAKA.

Temat pracy doktorskiej wpisuje się w jedną z najważniejszych dziś dyskusji prowadzonych na gruncie poznania historycznego, a dotyczącej z jednej strony specyfiki warunków okupacji niemieckiej w naszej części Starego Kontynentu, a z drugiej strony interpretacji (żeby nie powiedzieć rozumienia) źródeł dotyczących postaw Polaków wobec ludności żydowskiej poddanej przez Niemców eksterminacji. Przejawem najmocniejszym tej dyskusji była krytyczna ocena wyrażona (także na poziomie publicystycznym) przez pracowników IPN (dr T. Domańskiego i dr P. Gontarczyka) wobec pracy zbiorowej pt. Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski, t. 1-2, Warszawa 2018. Praca niniejsza dotyczy zatem oskarżeń i przestępstw popełnionych rzekomo lub na prawdę przez chłopów wobec Żydów na obszarze powojennego województwa krakowskiego, a wszczętych (lub umorzonych na poziomie prokuratorskim) przez sądami specjalnymi powszechnymi w latach 1945 – 1950.

Wybór dat jest słuszny, związany z powstawaniem sądów „lubelskich”, a następnie zmianą struktury prokuratur w 1950 r. Autor słusznie pisze też, że szczytowe nasilenie spraw z oskarżeń z „sierpniówki” miało miejsce w 1949 r. Było to zjawisko ogólnopolskie, o czym m.in. dowiadujemy się z pracy E. Motas. Przedmiot pracy jest także dobrze określony, gdyż zdecydowanie najwięcej spraw (dotyczy to także innych obszarów – o czym świadczą badania prowadzone m.in. przez wspomnianych historyków skupionych wokół „Zagłady Żydów”)

toczyło się przeciwko chłopom, zarówno obejmowały oskarżenia soltysów, jak mieszkańców wsi. Oczywiście, wiemy także – pisała o tym E. Motas i inni – że z „sierpniówki” skazywano także żołnierzy AK, NSZ, czy BCH, którym nie można było udowodnić działalności powojennej, a należało ich wyeliminować z przestrzeni publicznej (np. sprawa p-ko E. Kemnitzowi, i inni; p-ko W. Dzielskiemu; czy p-ko B.Hajkowskiemu). Autor wskazuje, że zdecydowanie najwięcej spraw rozpoczynało się od obywatelskiego donosu, czy to w formie przekazania do prokuratury plotki i pogłoski o rzekomym (prawdziwym?) zajściu – czyli zabiciu lub wydaniu Żyda okupantowi, policji granatowej, czy to w formie zasłyszanej informacji, na ogół z drugiej ręki – np. przez członka rodziny ofiary. Jest to bardzo ciekawa analiza (str. 92 i nast.), która czytelnika skłania do postawienia sobie kilku co najmniej pytań: 1. Skąd się wzięła w miejscowej ludności polskiej taka skłonność by donosić na współziomka strukturom państwa – czy to w czasie wojny na gestapo, czy po wojnie komunistycznej prokuraturze? Czy to był znak dziwnie pojętego przez Galicjan lojalizmu wobec państwa/urzędu? 2. Czy zjawisko donosicielstwa stanowi jakąś cechę Polaków, także z innych rejonów i okresów np. po 1956 r. 3. W literaturze przedmiotu istnieją analizy plotki i pogłoski, wyłapywane stany świadomości, czy poglądów przez aparat bezpieczeństwa przy pomocy agentury; wynikało to z braku – tak pod okupacją niemiecką jak i komunistyczną – dostatecznie wiarygodnego źródła informacji o dziejących się ważnych sprawach (zob. np. prace D. Jarosza i M. Pasztor). Jednak, wg tych historyków plotka stanowiła w warunkach powojennych swoisty oręż p-ko władzy, i ona też tak rozumiała jej siłę (zob. np. działania aparatu bezpieczeństwa po cudzie lubelskim w lipcu 1949 r.), dyscyplinując społeczeństwo np. poprzez drastyczne wyroki stosowane w trybie administracyjnym przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Skąd zatem, jednocześnie tak silna presja by – próbując np. zemścić się na sąsiedzie – donosić na niego zmyślone lub co najmniej niepewne historie obiegowe?

Wprowadzając czytelnika w zawilość tematu, autor w pierwszych rozdziałach opisuje „kontekst historyczny”. Dotyczy to zarówno tematu pracy, czyli powojennej służby sprawiedliwości, jak i czasów wojennych, czyli realnej władzy Niemców na obszarze GG, do którego należała ziemia krakowska (dystrykt krakowski).

Kwerenda podjęta przez autora jest obfita; zakreśla ją sam temat. Terytorialnie praca obejmuje de facto podwójne rozumienie województwa krakowskiego; po pierwsze jest to

wojenny obszar dystryktu krakowskiego, który nie był tożsamy z przedwojennym województwem krakowskim (m.in. poszerzony o powiaty woj. lwowskiego), jak i przede wszystkim powojenny obszar województwa krakowskiego z 1945 r. w ramach którego działały sądy specjalne, powszechne w latach 1945- 1950 (do tzw. reformy sądownictwa powszechnego, a de facto jak wynika z m.in. materiałów MBP, głębokiej weryfikacji przedwojennych sędziów, których odsunięto ostatecznie od pracy w sądownictwie, zastępując ich mniej lub bardziej wykształconą nową kadrą). Z punktu widzenia oskarżeń z „sierpniówki”, jak pisze autor, aż 80% spraw wszczęto w latach 1945-1950. Kłopot polega jednak na tym, że jak ustaliła m.in. jeszcze pani E. Motas, w latach od 1944 r. akta „sierpniówki” obejmowały 24 tys. spraw sądowych wobec ok. 80 tys. podejrzanych; po 1989 r. wyodrębniono z nich 374 osoby, które de facto były bezprawnie oskarżone, a działały na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości – głównie z AK, NSZ i BCh). Wg mojej wiedzy zdecydowana większość tych spraw pochodziła z lat 49 - 1950 r. i kolejnych (np. sprawa Wojciecha Dzielskiego).<sup>1</sup> Autor przyznaje, ale dopiero na str. 143, że od 1948 r. zarzuty z „sierpniówki” objęły także działaczy organizacji podziemnych. Co do zakresu chronologicznego pracy, zabrakło mi w bibliografii powołania się na prace i dorobek m.in. Witolda Kuleszy, Adama Strzembosza, czy Piotra Kładocznego. Z kolei, szkoda że autor nie mógł skorzystać z prac krytycznych, weryfikujących wspomnianą przez niego książkę pt. Dalej jest noc, czyli z recenzji autorstwa T. Domańskiego<sup>2</sup> i P. Gontarczyka<sup>3</sup>; szczególnie dotyczy to np. art. obejmującego woj. krakowskie autorstwa D. Swaltek-Niewińskiej (autorka ta miała m.in. przypisać udział w Zagładzie policji granatowej myląc ją z policją żydowską, jak jest w aktach); a pros pos powiatu bocheńskiego ważnym, choć specyficznym źródłem do poznania konkretnych przypadków z lat wojny jest kwartalnik społ. kult. Stowarzyszenia Bochniaków i Ziemi Bocheńskiej, pt. Wiadomości Bocheńskie) Ważnym periodykiem podejmującym często tematykę polsko-żydowska w okresie II wojny światowej jest „Glaukopis”, do którego odwołania także zabrakło mi w pracy. Praca ma jednak charakter źródłowy, dominują materiały po b. Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (obecnie IPN Oddział Kraków). Co do wykorzystanej literatury, brakowało mi niektórych tytułów, jak np. znajomości pracy syntetycznej prof. Ryszarda Terleckiego, Tarcza i miecz, czy prawnohistorycznej dr Elżbiety

<sup>1</sup> Zob. Księga Świadczeń. Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy..., s. XIX.

<sup>2</sup> T. Domański, Korekta obrazu..., [www.IPN.GOV.PL](http://www.IPN.GOV.PL) pdf

<sup>3</sup> P. Gontarczyk, Czy bracia Hryć byli polskimi mordercami Żydów? Czyli uwagi na temat naukowej wiarygodności badań prof. Barbary Engelking, w: Dzieje Najnowsze, rocznik L (nr 4), Warszawa 2018, s. 201 – 224.

Romanowskiej (wyd. INH UKSW), gdzie znajduje się bogata literatura przedmiotu. M.in. w pracy tej, dotyczącej genezy prokuratury wojskowej w Polsce Ludowej, widać bezpośredni wpływ kadr sowieckich i „kujbyszewiaków”, ale także prawa sowieckiego na teorię i praktykę prawną, w tym dotyczącą orzeczeń w powojennej Polsce ; np. dekret sierpniowy PKWN z 31 VIII 1944 r. był wzorowany na sowieckim odpowiedniku stosowanym w latach 1944-1947 np. na terenach sowieckiej Litwy, z którego to dekretu skazywano na ks żołnierzy AK, jak i litewskich partyzantów, także oskarżanych o kolaborację z Niemcami w latach II wojny światowej; wg badań historyków litewskich (prof. Iloną Vaškevičiūtė, archeolog prowadząca prace na wileńskiej „Łączce”), ale także polskich – np. I. Lewandowskiej, czy M. Tomkiewicz z IPN Gdańsk (praca: *Więzienie na Lukiszkach w Wilnie 1939–1953*, Warszawa 2018, Tom I: monografia, Tom II: dokumenty), jedynie margines z dawnych kolaborantów litewskich pozostał w powojennej konspiracji na terenach litewskich, większość wycofała się z oddziałami niemieckimi. Doczesne szczątki pomordowanych żołnierzy podziemia, w tym Polaków z AK, znajdują się w wileńskich Tuskulanach (czyli wileńska „Łączka”), gdzie obecnie jest Muzeum). Co do kwerendy wspomnieniowej (także relacje) zachodzi pytanie, czy doktorant przejrzał z należytą starannością kolekcje w AŻIH (głównie sygn..301 i inne; np. Sąd Społeczny kol. 313), gdzie Żydzi po wojnie składali swoje relacje historyczne, i nie tylko. Jest to bardzo ważne źródło, szczególnie w kontekście weryfikacji pamięci osób składających donos, np. z rodzin pokrzywdzonych, czy też przenosząc na doniesienie formalne krążące plotki z czasów wojny; te ostatnie zaś musiały m.in. mieć cel dezinformacyjny wobec okupanta niemieckiego, stąd ich wiarygodność musiała być wątpliwa. Oczywiście, praca ma charakter prawno-historyczny a jej głównym celem jest przebadanie wszystkich akt spraw z „sierpniówki”, a dotyczących oskarżeń o zabójstwo (także pośrednie) Żydów (art. 1 i 2, czyli „wskazanie lub ujęcie osób prześladowanych” przez oskarżonego). Cel ten służy z kolei analizie dokumentacji śledczo-prokuratorsko-sądowej z punktu widzenia ich wiarygodności, w kontekście oskarżeń Polaków o współdziałanie w Zagładzie. Ten cel autor osiąga. Z jego badań wynika bowiem, że znaczna część oskarżeń była zamykana już na etapie prokuratorskim, śledczym (nie znaczy to jednak, że oskarżenia były zawsze bezzasadne, raczej świadczy to np. o niskim przygotowaniu śledczych do prowadzenia spraw; oparcie się jedynie na jednym zeznaniu, itd.); po drugie, autor wykazuje, że sprawy miały bardzo dynamiczny przebieg, co wynikało z faktycznej roli MBP w przygotowaniu aktu oskarżenia (jak słusznie i wielokrotnie podkreśla autor, że w wyniku

likwidacji urzędu i kompetencji sędziego śledczego, prokuratura de facto stanowiła tło do działań MBP i jego terenowych organów. To funkcjonariusze UB, bijąc i zmuszając do zeznań oskarżonych, powodowali, że przygotowywane przez nich protokoły zeznań są dziś nie do końca niewiarygodne, czyli przez historyków poddawane krytyce. Oskarżeni, skazani, na każdym etapie śledztwa, procesu sądowego, a potem sądów po 1956 i 1989 r., zmieniali i odwoływali swoje zeznania, za którymiś razem na pewno kłamiąc. Pytanie: kiedy? (charakterystyczna jest sprawa B. Hajkowskiego i innych z Lubelszczyzny i z BCH jednocześnie, którą badałem swego czasu; skazani z sierpniówki na ks i ulaskawieni w latach stalinowskich, po wyjściu z więzienia, czyli 1956 r., a potem w latach 90-tych, nie tylko odwoływali swoje zeznania, ale także dowodzili że wykonali wyrok śmierci wydany przez organizację na agencie niemieckim, który był Żydem). To samo pytanie zadawali sobie sędziowie; zdaniem autora – takie mam przeświadczenie, bo wprost to nie jest napisane (zob. s. 239) - w kwestiach dotyczących spraw polsko-żydowskich nie byli naciskani z punktu widzenia potrzeb politycznych (świadczą ma o tym m.in. ich profesjonalizm, zob. s. 230 i nast.; a także dobór ławników). Mam co do tego pewne wątpliwości. Jednym z celów wprowadzenia „sierpniówki” jako poręcznej broni oskarżycielskiej skierowanej przeciwko żołnierzom AK, NSZ czy BCH czasów wojny, było skompromitowanie tych formacji, a oskarżonych - wyeliminowanie z przestrzeni publicznej. Stąd m.in. UB stosowało różne praktyki, jak np. powoływanie świadków agentów celnych (zob. np. w sprawie Stanisława Jarosza, głównym świadkiem oskarżenia – o zabójstwo Żydów – był Antoni Szperlich, b. działacz ONR i OP, który – już w warunkach więziennych – został informatorem bezpieczeństwa. Obciążył on siebie i m.in. Jarosza o to, że prowadząc w ramach OP działalność wywiadowczą na odcinku antykomunistycznym, przekazywał dane dotyczące działaczy tzw. lewicy, w ręce gestapo. W aktach – rzecz jasna – nie ma informacji o rzeczywistych relacjach Szperlicha wobec UB. W tym przypadku, szczęśliwie dla S. Jarosza, sąd dopuścił także świadków obrony (w tym uratowanych przez niego Żydów), którzy świadczyli o niewinności oskarżonego. Wyrok zapadł wprawdzie uniewinniający (sąd podważył zeznania Szperlicha), ale jednocześnie przyznał iż podsądny był de facto faszystą współpracującym z gestapo<sup>4</sup>). Temat , agentura wykorzystywana w sprawach sądowych, to ważny aspekt wiarygodności sądownictwa stalinowskiego. Wróćmy jednak do pracy.

---

<sup>4</sup> AIPN, GK 317/473, k. 1, 8 i nast., 17, 18, 21 – 23.

Jak pisze autor rozprawy, jej temat sprowadza się do pytania: „na ile zachowane akta postępowań z dekretu sierpniowego są wiarygodnym i wartościowym źródłem do badań nad relacjami polsko-żydowskimi na wsi”. Celem pracy nie jest zatem zawyrokowanie, czy analizowane przez niego sprawy dotyczyły faktycznych zbrodni, tylko czy jesteśmy w stanie na ich podstawie ustalić prawdę lub się do niej zbliżyć. Odpowiedź staje się twierdząca, ale dopiero dzięki przeczytaniu całej pracy, gęstej od analizy prawno-historycznej.

Autor przygotowuje nas do tej zasadniczej części powoli. W pierwszej, obszernej części pracy, autor przedstawia wszystkie możliwe konteksty, z jednej strony z czasów wojny jak np. strukturę GG, aparat niemiecki okupacyjny, propagandę i prawo wraz jego egzekucją, w tym prawo przymuszające do udziału funkcyjnych Polaków – np. soltysów - w aktach pomocniczych na rzecz przeprowadzania Zagłady, a z drugiej strony kontekst czasu powojennego, w tym natury prawnej bez którego nie możemy zrozumieć zachowanej dokumentacji czyli tzw. „sierpniówki”. W pierwszej kwestii, autor kończy swe rozważania przypomnieniem pojęcia ludobójstwa w warunkach państwa totalitarnego, jakim była III Rzeszy autorstwa prof. R. Lemkina. Można dodać, że Niemcy decydując się na totalitarny charakter okupacji ziem polskich, także całkowicie odpowiadali za skutki prowadzonej przez siebie polityki, czy to wobec Żydów, czy Polaków – poza jednostkami innych narodowości kolaborującymi z okupantem, tak istniejącymi po stronie polskiej (tu ciekawe analizy w dokumentach np. Delegatury czy AK, na temat nastrojów w końcu wojny volks i reich deutschów) jak i po stronie żydowskiej (zob. np. popularna praca P. Zychowicza na temat postaw żydowskich w latach okupacji, czy rozmowy G. Kayzera, pt. Klinec, i inne). Autor przekonująco i na podstawie zarówno dokumentów b. GKBZpNP jak i literatury przedmiotu (w tym z lat PRL, nadal utrzymującej standardy) analizuje warunki okupacji niemieckiej ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji ludności wiejskiej (w tym obciążenia ekonomiczne; zwiększający się w kolejnych latach wojny terror; szantaże stosowane przez okupanta; przepisy prawa i ich egzekucja wobec soltysów czy wójtów, itd.). Nie zauważyłem w literaturze przedmiotu dorobku wydawniczego nowej instytucji, i jej wydawnictwa źródłowego, jaką jest warszawski Instytut im. W. Pileckiego (przy okazji warto zresztą przywołać raport rotmistrza we fragmencie dotyczącym jego i 2 kolegów ucieczki z KL A; w raporcie autor podkreśla spotkanie osoby, które na przestrzeni obóz-Bochnia i okolice przez kolejne dni udzielały uciekinierom wielokrotnej pomocy, mimo zagrożenia życia). W pierwszej

części pracy autor doprowadza czytelnika do jednoznacznej syntetycznej oceny porządku prawno-administracyjnego GG z lat okupacji niemieckiej. Ziemie polskie znalazły się pod okupacją niemiecką i żadna część pozostawionej lub reaktywowanej przez Niemców administracji czy samorządu (wójt, sołtys), powołanej przez nich tzw. policji polskiej, nie miała znamion autonomii, a została brutalnie podporządkowana narzuconemu prawu niemieckiemu egzekwowanemu przez urzędy cywilne (od poziomu starosty), policyjne i wojskowe (od najniższego poziomu żandarmerii) niemieckie (zob. Dziennik rozporządzeń na obszarze GG, od X 1939 r.). Brakuje mi w literaturze przedmiotu np. pracy T. Sudoła o Poligonie Wehrmacht-Południe z lat 1940- 1944, czyli o stacjonowaniu na terytorium GG także wojsk niemieckich i ich stałej możliwości użycia przez okupanta (por. np. wspomniany raport W. Pileckiego i odpowiedź na pytanie dlaczego konspiracja więzienna nie podjęła samodzielnej decyzji o powstaniu w obozie i dlaczego okręg krakowski AK ani centrala nie wydały takiego rozkazu).

Autor, jak pisałem wyżej analizuje dekret z 31 VIII 1944 r., pisze także o jego sowieckiej proweniencji. W drugiej kwestii, chodzi zatem zarówno o samo rozumienie dekretu, np. oskarżenia z art. 1 i 2, bez możliwości apelacji, groziły – także sędziemu, który nie miał wyjścia i musiał ją orzec - wyrokiem śmierci; to dlatego sędziowie szukali nadzwyczajnych okoliczności złagodzenia kary (np. z racji wcześniejszego udzielania pomocy tejże ofierze), nie mając dostatecznych dowodów do skazania, a jednak nie decydując się na uniewinnienie. Oczywistym zaś kontekstem politycznym było pytanie, na ile likwidacja sędziego śledczego i przeniesienie kompetencji prowadzenia śledztwa na barki zwyrodnialców z UB, w ogóle z definicji, daje szanse historykowi na wiarygodne ustalenie prawdy. Pomocną czynnością jest zatem prześledzenie historii sprawy i jej akt – najlepiej jeśli jest to możliwe – aż do czasów po 1989 r., bądź prób rehabilitacji i wymazania wyroku po 1956 r.

Miała rację Zofia Kossak pisząc proroczo w *Proteście*, że Niemcy czynią wiele by Polacy zostali po wojnie współoskarżeni o ludobójstwo na Żydach – o ile się temu nie przeciwstawia czynnie a nie biernie, o co apelowała autorka i współtwórczyni RPŻ „Żegota”. To zdanie może stanowić motto głównej części pracy. Autor analizuje w pierwszej części sprawy prokuratorskie, które zostały wniesione – czy to z inspiracji donosu, czy samego UB, w tym funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego i agentury celnej itd. – a następnie zostały umorzone z racji braku

dowodów, wykrycia przez prowadzących błędów, nielogiczności i kłamstw w zeznaniach, odwoływania wcześniej składanych zeznań (np. składanych pod przymusem, co nie wyklucza prawdziwości tych pierwszych zeznań), itd., ale także z racji – być może – słabości procesowej prowadzących sprawę, np. prymitywnych funkcjonariuszy UB. Autor podjął decyzję fundamentalną, że nie będzie konfrontował akt z przekazem wspomnieniowym z poza „sierpniówki”; stąd nie potrafi do końca orzec, czy zawsze dana sprawa prowadząca do umorzenia była właściwie oceniona, skoro nie wiadomo do końca czy była należycie prowadzona. Analiza poprzestaje na jednym źródle, choć trzeba przyznać że autor rozprawia się z nim perfekcyjnie. Wzmacnia to w czytelniku przeświadczenie o wiarygodności źródła śledczo-prokuratorsko-procesowego, o ile znajdzie się ono we właściwych rękach badacza. Nie znaczy to jednak by sprawy były celowo umorzone w latach stalinowskich, by kryć sprawców rzekomych mordów na Żydach (taką tezę postawił J.T.Gross w Strachu). Wydaje się wręcz, zdaniem autora, że sprawy w latach 1945- 1950 były prowadzone uczciwie, bez ideologicznych wskazań i przez to ograniczeń. Mam jak pisałem pewne wątpliwości! Sam autor także je de facto posiada, cytując przesłuchania podejrzanych i „pytajniki” dotyczące zeznań oskarżonych na temat działalności konspiracyjnej w latach wojny. Ma także racje autor, gdy – w tym kontekście – stwierdza, że język protokołów odzwierciedla stan umysłu, kultury słowa, generalnie percepcji – nie tylko przesłuchiwanego, co bardziej spisującego protokół funkcjonariusza UB. Autor wyciąga także uchybienia formalne, towarzyszące powstawaniu źródła.

Dalej autor prowadzi nas przez sprawy, które nie zostały umorzone, a przeszły do etapu rozprawy sądowej. Analiza akt przez niego dokonana wskazuje, że znaczna część omawianych spraw nie mogła zakończyć się wyrokiem skazującym czyli udowodnieniem przed sądem zarzucanych czynów. Jak wynika z analizy autora, sądy pozostawały w pewnym sensie bezradne wobec zmiany zeznań, nieprzyznawania się do winy, wykazywania uchybień na etapie śledczym, w tym stosowania brutalnych metod, itd. Reasumując ten rozdział (II) autor słusznie zauważa, że „głównym środkiem dowodowym było przesłuchanie oskarżonych”, co rzutuje dziś na ocenę pracy (i nadużycia w tej kwestii) śledczych z UB. Wymuszenie przyznania się do winy miało załatwić zdaniem bezpieki dalszy przebieg sprawy, tak na etapie prokuratorskim jak i sądowym. W praktyce jednak, sądy nie pozostawały w tej samej logice trzymając się bardziej zasad prawa rzymskiego, w tym zasady domniemania niewinności: „Zasada in dubio pro reo wyrażona jest w



art. 5 § 2 Kodeksu postępowania karnego i jest ona ściśle powiązana z zasadą domniemania niewinności. Istotą tej zasady jest to, iż wątpliwości nie dające się usunąć w drodze czynności dowodowych sąd musi rozstrzygać na korzyść oskarżonego”. Oczywiście dla historyka nie jest to wystarczająca przesłanka by zamknąć sobie drogę do poszukiwania prawdy o danym wydarzeniu.

W rozdziale III autor zajmuje się oskarżonymi, oczywiście nadal w świetle badanych przez autora źródeł. Tu źródłem poznania osoby oskarżonej – w sumie 232 osoby - jest przede wszystkim akt oskarżenia. Autor ustalił, że są to głównie mężczyźni (aż 93,5%), osoby w przedziale wieku od 36 do 55 lat w chwili popełnienia przestępstwa (czyli podlegający szczególnie brutalnie prawu okupacyjnemu, m.in. przymusowi pracy), oczywiście wyznania rzymskokatolickiego, z wykształceniem w większości 4 klasowym (ok. 40%) i niższym, niemajątni, żonaci (ponad 82%), pełniący często funkcje, np. sołtysów. Nie są znane ich poglądy ideowe. Jak pisałem wyżej, szczególnie przydatne dla autora byłyby ustalenia i analizy dokonane przez pracowników IPN w tym dr T. Domańskiego dotyczące warunków prawnych i zobowiązań personalnych jakim podlegali sołtysi w systemie okupacji niemieckiej. Autor niniejszej pracy podaje liczne przykłady wydawanych rozporządzeń, bicia i zastraszania sołtysów przez Niemców żądających wykrywania Żydów ukrywanych w polskich rodzinach. Przed drukiem doktoratu autor powinien zanalizować raport dr Domańskiego i ew. nanieść stosowne uzupełnienia (w pracy posilkuje się bardziej literaturą przedmiotu pisana przez adwersarzy historyków z IPN).

Analiza 89 aktów oskarżenia (wobec 260 osób w tym 232 chłopów oskarżonych o przestępstwa wobec 182 Żydów) przeprowadzona przez autora daje czytelnikowi przede wszystkim obraz tego co nazywamy kontekstem historycznym, czyli opis warunków codziennego życia chłopów i wsi pod restrykcją i egzekucją niemieckiego prawa okupacyjnego. Prawo niemieckie wymuszało zatem pod groźbą sankcji karnych w postaci śmierci lub obozu koncentracyjnego, włączenie się podległych niemieckim urzędnikom wójtów i sołtysów (a pod ich kierunkiem całych) wsi w proceder wyłapywania ukrywających się Żydów (także ukrywających się Polaków), tak samo jak w proces ochrony wsi przed rabunkiem bandyckim mienia (w tym żydowskiego, czyli już ukradzionego przez Rzeszę Niemiecką), unikaniem dostawy kontyngentów, itd. itd. Oskarżeni o udział w ściganiu Żydów i ich świadkowie posługiwali się tymi argumentami, co de facto – przy ówczesnej zmiennej wykładni

jednoznacznej odpowiedzi na narzucające się pytanie, czy i z jakim skutkiem, oskarżeni po 1956 r. i po 1989 r. skorzystali z prawnych możliwości rewizji wyroku, uchylenia czy też wymazania, a w konsekwencji także uzyskania odszkodowania (badana przeze mnie sprawa B. Hajkowskiego jest pod tym względem dość typowa, a sięga lat 90-tych XX wieku).

Praca mgr Romana Gieronia dotyczy jednego z ważniejszych obecnie tematów historycznych. Autor w sposób kompleksowy próbuje przedstawić specyficzne źródło okresu stalinowskiego jakim jest dokumentacja dotycząca spraw sądowych z oskarżenia z dekretu z 31 VIII 1944 r., z okresu od 1945 r. do 1950 r. Analiza dotyczy ludności chłopskiej województwa krakowskiego. W dotychczasowej literaturze przedmiotu przewagę ma tzw. nowa szkoła dotycząca badań nad Zagładą, której autorzy w sposób bezkrytyczny wykorzystują źródła z „sierpniówek” w celu przedstawienia w jak najgorszym świetle Polaków którzy w latach II wojny światowej rzekomo z własnej woli lub co najwyżej z inspiracji Niemców współuczestniczyli w Zagładzie Żydów. Mgr R. Gieroń choć nie polemizuje wprost z tą szkołą (często się na jej badania zresztą powołuje) de facto prezentuje czytelnikowi swój sposób na rozumienie czyli krytykę tego podstawowego źródła. Praca ma zatem prawno-historyczny charakter. Jego zadaniem nie jest bowiem dowodzenie czy w danej sprawie oskarżeni rzeczywiście zabili czy nie konkretnych Żydów, a wskazanie na cały proces powstawania zeznań w czasach totalitaryzmu stalinowskiego, czyli braku praworządności, w konfrontacji z realiami II wojny światowej, które także dla wnoszących oskarżenia osób (np. funkcjonariuszy UB) nie skłaniały do krytycznej refleksji. Jak pisze autor w zakończeniu, „akta sądowe nie pozwalają ustalić skali zjawiska współudziału chłopów w działaniach antyżydowskich”. W zasadzie, jedynie sądy w latach 1945- 1950 – zdaniem autora - wykazują się na tyle dużą starannością np. dopuszczając zeznania oskarżonych i licznych świadków, że pozwala to dziś historykom na znalezienie w aktach całego bogactwa zeznań i na ocenę ich wiarygodności, a przez to prowadzonych spraw. Głównym problemem dla czytelnika jest fakt, że autor nie próbował szukać w innych źródłach (wspomnieniach, w relacjach w ŻIH, itd.) poza śledczo-sądowych dowodów winy lub niewinności oskarżonych chłopów. Dzięki jednak dogłębnej analizie akt, w tym dzięki starannemu opisowi kontekstu historycznego, autor nie tyle podważa wiarygodność z wyżej podanych powodów jakoś źródeł, co bardziej dostarcza czytelnikowi niezbędnych informacji znajdujących się w zeznaniach oskarżonych np. funkcyjnych, na temat realnych

„sierpniówki” i kolejnych jej wcieleń ustawowych – skutkowało uniewinnieniami. Sądy nie mogły bowiem udowodnić winy, przyjmując że musi zaistnieć dobrowolność wykonania czynu ściganego, a nie przymus – pod szantażem utraty życia (także rodziny i sąsiadów, w tym zakładników) lub spalenia całej wsi (oskarżeni podawali także konkretne przykłady spaleń i egzekucji). Autor analizuje także sprawy z punktu widzenia prawnego, w tym dowodząc że konkretne art. „sierpniówki”, wskazywały na konieczność udowodnienia „pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego” oraz „nadgorliwość w wypełnianiu obowiązków przez funkcjonariuszy polskich” podlegających totalnie urzędnikom niemieckim i narzuconemu prawu. obrońcy oskarżonych i oni sami wskazywali zatem, że ich bierne uczestnictwo w różnego rodzaju przestępstwach z punktu widzenia artykułów dekretu z 31 VIII 1944 r., miało miejsce pod przymusem, w obawie przed konfidentami i ich donosami (tak volksdeutsche, jak i agenci polscy, jak i żydowscy); wskazywano także na dramatyczne przykłady doniesień, a także na stosowanie szantaży przez samych Żydów chroniących się i wymuszających w ten sposób udzielanie pomocy. Autor, posługując się zeznaniami pochodzącymi z pierwszych lat powojennych, dowodzi iż mają one wartość źródłową, choć zdaje sobie sprawę iż rozprawy sądowe mają swoją logikę, w tym powszechność nieprzyznawania się oskarżonych do winy i zarzucanych czynów.

W rozdz. IV autor analizuje ówczesne sądy (przede wszystkim specjalne powołane osobnym dekretem z 12 IX 1944 r.) zajmujące się wydawaniem wyroków, a także losami spraw po 1956 r. Autor m.in. wskazuje na łamanie przepisów (w tym np. do 1946 r. brak odwołania od wyroków), w tym praw obywatelskich (nota bene Polska Ludowa nie ratyfikowała ONZ-etowskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z XII 1948 r. ). Fakt, że w sądach powojennych pracowało w pierwszych latach ok. 1300 przedwojennych sędziów, a więc dobrze wykształconych i posiadających tzw. kręgosłup moralny, stanowi podstawę do oceny wiarygodności źródła, mimo komunistycznej wykładni prawa. Autor dostrzega jednak także polityczne i ideologiczne motywy wyroków (s. 244). Najczęściej zastosowana karą przez sądy była kara od 2 do 10 lat pozbawienia wolności, a skazano 98 osób, czyli ok. 42% wszystkich badanych przez autora; jednocześnie skazani byli obligatoryjnie objęci karami dodatkowymi w tym m.in. utratą mienia. Autor wylicza całą gamę okoliczności łagodzących, np. wiek, branych pod uwagę przy wydawania wyroku. Następnie, autor przedstawia procesy rewizyjne z wyższych instancji. Autor zatrzymał się w swoich badaniach na tym etapie analizy akt sądowych, nie dając

warunkach okupacyjnych na ziemiach polskich. Pozostajemy oczywiście często w stanie niewiedzy, czy dana osoba oskarżona o udział w zbrodni faktycznie jej się dopuściła, czy nie; gdyż dobrowolność i antysemityzm przeważały w motywach działania, a jedynie skutecznie mataczy przed śledczymi i sądem (często występuje wiele osób oskarżonych)? czy jednak brała w niej udział w sposób wolny, czy nie; czy mamy do czynienia ze zbrodnią Polaków, czy zawsze jedynie z udziałem pod przymusem w wypełnianiu rozkazu okupantów realizujących plan Zagłady?, itd. Ale nie to było zamierzeniem autora, by nie pozostawić czytelnika z żadnymi wątpliwościami. Celem była analiza niezwykle ważnego źródła, realnego, powstałego w realiach stalinowskich, a dotyczącego równie realnego czasu czyli lat okupacji niemieckiej. I z tego zadania autor wywiązał się znakomicie.

Wydanie pracy drukiem jest szalenie potrzebne, nam historykom zajmującym się okresem II wojny światowej. Praca ma charakter *par excellence* szkoleniowy, czyli warsztatowy. Z całym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie autora pracy, mgr Romana Gieronia do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a doktorantowi życzę by jego praca została jak najszybciej wydana i otrzymała należne wyróżnienia oraz pochlebne recenzje naukowe.

